

PRENUMERATA
w Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.
Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA
Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., wrzód treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Prosimy Szan. Prenumeratorów o wcześniejsze odnowienie prenumeraty na IV kwartał i o regulowanie należności za czas ubiegły.

Odezwa polskiego Komitetu wyborcz. m. Kowna

Rodacy!
Zgromadzeni w dniu 16-m b. m. na zebraniu Pracyborców Polaków przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa naszego, w liczbie z górą 300 osób, jednogłośnie uchwalili postawić kandydaturę

p. Jana Girkonta, robotnika, na wyborcę z drugiej kurji m. Kowna.

W osobie p. Girkonta całe społeczeństwo polskie wyska dzielnego obrońcę, a całe rzesze robotników w Polsce i na Litwie — świadomego wyraziciela swych potrzeb. Inne dzielnice nie mogą wysłać robotnika polskiego. Rodacy! My musimy wypełnić tę lukę, a więc stawmy się, jak jeden mąż, w poniedziałek 24-go września do urny wyborczej dla oddania głosu za naszym kandydatem

Janem Girkontem.
Polski Komitet Wyborczy **m. KOWNA.**
20 września 1907 roku. 1-1731-1



Egzystujący od 1850 r. w Wilnie
POLSKI GALANTERYJNO-NORYMBERSKI SKLEP
O. KAUICZA (daw. Klammera)
ul. Wielka (Zamkowa) № 10
egz. od 1850 r.

po gruntownej restauracji i rozszerzeniu lokalu poleca świeżo otrzymane: **kapelusze** męskie i dziecięce, **czapki** sportowe i podróżne, **bieliznę**, krawaty, **wyroby skórzan**e i trykotowe, koronki, wstążki, dodatki i upiększenia do sukien damskich i wszelką galanterję. — **Ceny nierzkie.**

Wobec braku miejsca w składzie dla otrzymywanych towarów zimowych, artykuły sezonowe letnie i jesienne
!!! wyprzedaje się po cenach niższych !!!
Zamówienia z prowincji skutecznia się odwrotną pocztą.



Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Towarzystwa „Sierp“
Mińsk Litewski
POLECA:
Młocarnie i maneże typu Elworthy i Claytona
Sieczkarnie, siekacze, śrótowniki Bentall'a
Siewniki rzutowe, Plugi 1 i 2 skibowe oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.
CENY NAJNIŻSZE.



IMPORT KAWY
L. B. Jankiewicz
Warszawa — Łódź
poleca uznane za najlepsze mieszanki trzy razy dziennie palonej kawy.
10-1548-5

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. **A. SZUMANA.** Telefon 364.
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem. 546-182

CYRK A. Devigné Dzisiaj, 23 go września, popularne przedstawienie w 3-ich oddziałach. — Na dzisiejsze przedstawienie panie wchodzić darmo, to jest kupujący bilet może wprowadzić jedną z pań, albo dwie panie mogą wejść za jednym biletym. 1-1732-1

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.
Dzisiaj, w niedzielę, dnia 23 go września r. b.
„HULAJ DUSZA“
widow. scen. w 6 obr. A. Walewskiego.
W poniedziałek, w Teatrze Miejskim 1-szy raz „**Walka Motyli**“ komedia H. Sudermana.
Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Gimnastykę zdrowotną i leczniczą prowadzi zacnie Wanda Falkowska od 1 paździer. Zapisy przyjm. Szkoła Fröbelowa. Bakszta 8. 1-1727-1
Dla prenumeratorów zamiejscowych dołączamy cennik drzewek owocowych z gospodarstwa domowego **K. Buszczyńskiego i K. Przewłockiego** z Józefowa nad Wisłą, gub. lubelska. 1-1734-1

Numer dzisiejszy zawiera 6 kolumn.
Na stronicach dodatkowych zamieściliśmy artykuły następujące:
Najazd niemiecki — przez H. W.
Listy z Podgórze — przez Ludwikę Życką.
Coś historycznego o Nowogródku — przez Tadeusza Korzonn.
Sylwetki wyborcze — przez S. Wszedobylskiego.
Ze świata.

Dla otrzeźwienia p. Wyborcy.
(List do redakcji).
—
W № 210 „Kurjera Litewskiego“ wezbrana fala dziewczęcej „bezparyjności“ p. Wyborcy zerwała wszelkie tamy przyzwoitości i uniosła go na obszerne łany własnej wyobraźni i nerwowej imaginacji. Ponieważ w liście moim chodziło mi tylko o zasadę: czy książę potrzebny jest w Dumie, lub nie, w obrobie więc tej zasady zmuszony jestem zwrócić uwagę p. Wyborcy na niektóre szczegóły tej sprawy. Muszę jednak zastrzedz, że nie jestem prorokiem, więc uprzedzać myśli p. Wyborcy nie będę, jak to on czyni z łatwością w swym artykule, lecz tylko jako zwykły chrześcijanin chciałbym złagodzić jego podrażnione nerwy. List mój, według zdania p. Wyborcy, wywarł na wielu bezpartyjnych wpływ „otręźwiający“, lecz, niestety! z wyjątkiem chyba tylko p. Wyborcy, bo znalazł w mym liście to, czego wcale nie było. Żadnego bowiem „zestawienia kwalifikacji poselskich obu kandydatów“ nie robiłem, a tylko wypowiedziałem, że właściwszym przed-

stawicielem Kościoła katolickiego w Dumie będzie ks. Maciejewicz, niż p. Wróblewski. P. Wyborca widocznie najlepiej się wypowiada przez porównania i uczynił to w swym artykule *con amore*. Nie dziwię się wcale, że, stojąc w szeregach p. Wróblewskiego, p. Wyborca spełnia swoje zadanie z poświęceniem. Ale poświęcenie też ma swoją granicę. Można poświęcać samego siebie nawet, tylko nie prawdę. O zdolnościach p. mecenas Wróblewskiego nie wątpię. Czytałem często o jego świetnych wystąpieniach w sprawach anarchistów, różnego rodzaju kryminalistów, ale tylko nie w sprawach Kościoła i religji. Prawda, jeden z moich kolegów zwracał się do p. Wróblewskiego w bardzo poważnej sprawie, ale mu odmówiono wszelkiej pomocy. Wobec tego, czyby nawet „sam ks. Maciejewicz obronę i odzyskanie pogwałconych praw wyznaniowych powierzył p. Wróblewskiemu“, trzeba być prorokiem w rodzaju p. Wyborcy, żeby na to odpowiedzieć. Tu się zaczyna obszerny horyzont rozognionej wyobraźni p. Wyborcy. Wyegzaminował p. Wróblewskiego, a teraz powołuje do katederki ks. Maciejewicza. Przyjemna może być rola

profesora, ale nie każdemu właściwa. Ks. Maciejewicz egzaminu ze swych studjów i nauk przed katederką pańską nie składał, o swych studjach w dziennikach nie ogłaszał, więc cóż upoważnia kogokolwiek bądź do stawiania mu stopni. Patent naukowy nie dla wszystkich jest synonimem rozumu i wiedzy, więc o studjach w seminarjum i akademji nie mamy co mówić. *Ars artium regimen animarum*, powiedział jeden z wielkich papieży, więc ten, kto spełniał ten obowiązek pożytecznie, z pewnością znać musi dobrze prawa Kościoła i religji. „Sprawy Kościoła i religji na gruncie ogólnopanstwowym, to sprawy świeckie“, powiada p. Wyborca, „przeto odnośne prawa układają i piszą ludzie świeccy“. Dziękuję za szczerość p. Wyborcy, ale tu już widoczny wpływ szatański ogarnął Sz. P., bo każdy prawdziwy chrześcijanin wie dobrze, że sprawy Kościoła i religji na żadnym gruncie nie są świeckimi i nie mogą być takimi.
W pojęciu prawdziwie wierzących Kościół i religja jest wyższą ponad wszystko, co jest ziemskie. One powinny być regulatorami życia świeckiego, a kto chciałby zrównać je ze sprawami życia codziennego, ten popełnia świętokradstwo i profanację uczuć wierzących. Wiemy dobrze, jak Kościół wychodzi na ustawach, pisanych dla niego przez p. Wyborcę *et consortes* na całym świecie i dlatego wobec takich aspiracji pseudo-chrześcijań gwałtownie przypomina się ewangeliczna przypowieść o wilkach w owczej skórze!
Nie mając tak bujnej imaginacji, nie mogę powiedzieć, gdzie łatwiej mówić: w Dumie, czy z kazalnicy parafjalnej, bom w Dumie nie był; jedno tylko zaznaczę, że p. Wyborca nawet na mówcę w kazalnicy parafjalnej się nie nadaje, bo tam trzeba wygłaszać ścisłą naukę Kościoła, a nie unosić się na skrzydłach własnej fantazji, jak to czyni przesłanie p. Wyborcy. Podobno jest w medycynie pewna choroba, kiedy chory wszędzie widzi samego siebie, tem chyba można wytłómaczyć słowa p. Wyborcy, że ja z wielką pewnością siebie interpretuję całkiem opacznie opinię J. E. ks. Biskupa w sprawie obu kandydatów. W listach swoich mówiłem tylko własne zdanie i ani słówka nie wspominałem o zdaniu J. E. ks. Biskupa w tej sprawie, skądże więc wziął się ten nowy kwiatek wyobraźni p. Wyborcy nie wiem, — wiem tylko, że w etyce Kościoła katolickiego ma on swoje niebardzo pochlebne określenie. Z przyjemnością p. Wyborca opowiada o sympatjach i przymiotach rozumu ks. Biskupa i widzi we własnej wyobraźni ks. Biskupa, podziwiającego jego własne zdanie; w tak miłej zabawie przeszkadzać mu nie będę, tylko zaznaczę, że ks. Biskup sam był w Dumie, a potem zawsze uznawał za niezbędną obecność kapłana w Dumie, jak to nieraz sam mnie opowiadał, a tylko dlatego, żeby ktokolwiek z przedstawicieli naszego duchowieństwa był w Dumie dla pilnowania spraw i interesów Kościoła, bo wszystkim działaczom i obrońcom niebardzo ufał. Pozostawiam więc do ogólnej uwagi, komu potrzebne są szczudła moralne w tej sprawie, dodam tylko jeszcze, że bardzoby źle świadczyło

o pewnej części społeczeństwa naszego, gdyby zasady p. Wyborcy odzwierciedlały usposobienie i nastrój wielu wyborców m. Wilna.

Ks. J. S.

Ks. K. Majewskiemu do wiadomości.

Zaczepiony bezpośrednio w sposób więcej niż złośliwy, proszę uprzejmie Szanowną Redakcję o umieszczenie mych słów.

Zapytuję niniejszym Ks. K. Majewskiego, jakim prawem książę Kanonik pozwala sobie publicznie twierdzić („Kurier Litewski“ numer 211), że, zmieniając pseudonim, będę przed roboczą klasą piorunował na zachłanność kleryka, będę twierdził, że książę wszystkich mi winni, iż do polityki się miesza, że wszystko chce pod swoją władzę i kuratelę zagarnąć, że zafascynowania ludu nadużywają w swoich osobistych celach itd. itd.

Że ks. K. Majewski jest już starym i „podobnym wypadków był świadkiem“, to mnie do niczego nie zobowiązuje.

Tak rozumując ks. K. Majewski może każdego nazwać publicznie złodziejem, oszustem itd., bo podobnych ludzi widywał.

Ja wszakże z równym powodzeniem mógłbym opublikować, że ks. K. Majewski przejdzie na luteranizm lub prawosławie, bo podobnych wypadków byłem świadkiem.

Zrobiłeś mi, książę Kanoniku, wielką krzywdę pod każdym względem, mnie, który od lat dziecięcych do siwiejącego włosa byłem i jestem zawsze wiernym katolikiem i za płaszczyk nigdy wierzeń i przekonań nie używałem.

Klerykałem nie jestem, lecz kler szanuję, cenę jego obywatelskie zasługi, jego poświęcenie w dniu powszednim i w chwilach ważnych dla narodu.

Mam ich za tych, co w pierwszych szeregach szli i idą w obronę wiary i narodu, za tych, co w najcięższych chwilach ostatnich lat czterdziestu jedyni bodaj bronili z bezwzględnie poświęceniem Wiarę i Ojczyznę.

Zmienność przekonań jest dziś w Wilnie przez pewien odłam inteligencji bardzo szanowaną i niemal na ołtarz stawianą, ale to mnie nie zachęca.

Zostaję i nadal tem, czem byłem i jestem

Korwin.

Jeszcze w sprawie artykułu ks. Majewskiego.

(„Kur. Lit.“ № 210, „Dzien. Wil.“ № 216).

Dla sprostowania publiczne opinie, Szanowna Redakcja uprasza Wileńskie parafjalne Duchowienstwo o umieszczenie kopji o. oficjalnej prośby, złożonej w kancelarji ks. Dziekana m. Wilna w sprawie art. ks. kanonika Majewskiego w „Kur. Lit.“

Proboszcz św. Jakuba

d. 21 września 1907 r.

№ 514.

Kopja.

Od parafjalnego Duchowienstwa m. Wilna.

Jego Przewielebności

Ks. Dziekanowi m. Wilna.

Wobec tego, że w miejscowej prasie, a mianowicie w „Kurjerze Litewskim“, pojawiły się artykuły kanonika Wileńskiego kapituli ks. Konstantego, Majewskiego w których parafjalne wileńskie Duchowienstwo publicznie obwinione jest o wykroczenie przeciw podstawowym, dogmatycznym i moralnym chrześcijańskim zasadom: mianowicie w № 210 w art. „Wdzięczność“ pisze ks. kan. Majewski, że w niektórych Wileńskich kościołach z ambony **ujmowano sławę** p. Wróblewskiego i powtórnie w № 211 w art. „Jeszcze o kandydatach“ ten sam ks. kan. Majewski oskarża parafjalne Duchowienstwo, że ono również z ambony usiłowało spacyfikować ludu, podnosząc obowiązki głosowania za ks. St. Maciejewiczem do wysokości dogmatu, obowiązującego pod utratą zbawienia, przeto niżej podpisane Duchowienstwo parafjalne uprasza Jego Przewielebność ks. Dziekana, jako oficjalnego cenzora kazań w m. Wilnie, zarządzić jak najcięższe śledztwo o prawdziwości oskarżeń, zrobionych parafjalnemu Duchowienstwu przez ks. kan. Majewskiego i jeśli takowe okażą się nieprawdziwe, to prosi ks. kan. Majewskiego o odwołanie swych bezpodstawnych oskarżeń w tejże miejscowej prasie.

Na oryginalne następują podpisy.

Odpowiedź p. Wyborcy.

Wobec bezstronności „Kurjera Litewskiego“, który mi odmówił zamieszczenia niniejszego listu, motywując rozmaitemi błędami, upraszam Redakcję „Dzien. Wil.“ o wydrutowanie go w swym piśmie *in extenso*.

R. H.

Co zrobił i robi dla nas maluczkich ks. Maciejewicz, my to wiemy, co zaś zrobił dla miasta i kraju p. Wróblewski, tego nie wiemy.

Ze zdobył sobie sławę, jako mówca, słyszałem, ale czy my stąd cośkolwiek zdobyliśmy, tego znów nie wiem. Pan Alf ogłosił o zaufaniu p. W. u dwóch biskupów, ale to są słowa p. W., czy jednak potwierdziłby to biskup Zwierowicz i obecny nasz Pasterz — wątpię, bo co o tem słyszałem. Ze zna p. W. różne sprawy kościelne za to mu cześć, stąd jednak nie wynika, że tego nie zna ks. M. Sam zaś p. W. nieraz głośno twierdził, że żadnej sprawy kościelnej i robotniczej nie wygrał.

Pan Wyborca twierdził, że p. mecenas zaimponuje Rosjanom w kulturnych i na mównicy parlamentarnej, być to może, skąd jednak ta śmiałość i niegrzeczność w twierdzeniach, że ks. M. tylko na ambonie i na wiecu wileńskim wystarczy, a dalej nie. Pan W. studiował różne kwestje społeczne, ja znów wiem, że te kwestje studiował i ks. M., bo i w kraju tem się zajmował i po to jeździł za granicę, ażeby poznać tam ruch społeczny i robotniczy.

Jakim prawem śmie twierdzić p. Wyborca, że książę potrafi kierować tylko samieniem.

Czy był kiedyś ów pan u ks. Maciejewicza, czy z nim rozmawiał, i czy widział, co on studiuję, kiedy wraca z kościoła i szkoły?

Nie, p. Wyborco, tak lekko sądzić o ludziach nie wolno, to grzech.

A co naprzykład sądzi p. Wyborca o sprawie Blondesa i biednej dziewczyny, o podróży do moskiewskich Ziemioców, o moście w Kijowie, o sprawach Pasłowskich z naszym ludem i o sprawach kolejarzy? Czy warstwy nasze ludowe na tem wygrały?

Niech nie dziwi się tedy — pewna siebie — inteligencja wileńska, że ludzie pracy nie mają zaufania do p. Wróblewskiego i że nie dadzą mu swych głosów, choćby wszyscy nawet książę pralci byli jak najlepiej usposobieni — względem p. Wróblewskiego.

Wyborca Hipolit Rusiecki.

WYBORY.

Oszustwa wyborcze demokratów. Do Komitetu Centralnego donoszą: p. Urbanowicz z Monasterskiej № 11 był przed chwilą, mówiąc, że do niego przyszli dwaj przyzwroicie ubrani mężczyźni, twierdząc stanowczo, że ks. Maciejewicz dziś cofnął kandydaturę swoją. Podobno pogłoska ta znajduje wiary. Panowie ci agitatorzy starają się wiadomość tę rozpowszechnić jak najszerszej i najprędzej — niszczą głosy na ks. M., zamiast na p. Wróblewskiego.

Biernacki.

Dr. Basanowicz, zeszłoroczny kandydat na posła do 2 Dumi grupy Litwinów z Wilna, został obecnie wybrany na pełnomocnika na zjazd wyborczy w powiecie wołkowyskim.

W powiecie kalwaryjskim z gminy ludwinowskiej wybrano na pełnomocnika A. Bułata, b. posła do Dumy.

Kowno. (Koresp. w.). Jednakże wybory poruszyły i nasze społeczeństwo — i Polski Komitet Wyborczy rozpowszechnia karty wyborcze z nazwiskiem Girkonta; wydane zostały odezwa, nawołująca wszystkich do zgodnego działania, do spełnienia swego obowiązku obywatelskiego.

Litwini wystawiają, jako swego kandydata z II-iej kurji, p. Leonasa, adw. przys., b. posła do II-iej Dumy i prowadzą również energiczną agitację.

Wszystkim wyborcom, nawet i niektórym Polakom, rozesłano przez pocztę 3 językową odezwa (jak potrzeba przyszła, to i po polsku nauczono się) i kartę wyborczą z imieniem p. Leonasa. Miejsmy nadzieję, że wszyscy Polacy jednak spełnią należycie swój obowiązek obywatelski i jak jeden mąż będą głosować za p. Girkontem. Wtedy tylko zwyciężymy, pokażemy, że jeszcze istniejemy tutaj. Haha! byłoby dla nas, gdybyśmy przez prywatę, niegodę, lub opieszałość nie przeprowadzili Girkonta na wyborcę z II-iej kurji, mając wszelkie dane po temu.

Niech każdy więc włoży kartkę wyborczą z imieniem p. Girkonta, otrzymaną od Komitetu polskiego, do koperty, otrzymanej od Zarządu miejskiego. Zaklepiwszy kopertę, trzeba osobistie, wzięwszy ze sobą „Imiennoję objawienie“, odnieść ją do Ratusza d. 24-go b. m., w poniedziałek (między g. 9 rana i 9 wieczorem) i wrzucić do urny wyborczej.

Ktokolwiek nie otrzymał jeszcze karty wyborczej z nazwiskiem p. Girkonta, niech się w takową zaopatry w jednym z lokali, wskazanych w odezwie Polskiego Komitetu Wyborczego.

Em.

Wybory z miast w gub. kowieńskiej. Z I-iej kurji żydowskiej miejskiej w Kownie zostali wybrani adwokaci przysięgli: Finkelsztejn (237 gł.) i Ambramson (236).

W Wilkomierniu przeszedł na wyborcę dr Kacelenbogen.

W Rosieniach prowizor Rozenblum.

W Szawlach adwokat przys. Cymkowski.

W Poniewieżu adw. przys. Frydman.

Rzeżyca (tel. w.). Z kurji większych właścicieli ziemskich Polaków i Łotyży wybrany na wyborcę na zjeździe powiatowym większością 23 głosów p. Michał Benisławski, b. poseł do Dumy.

Połock (tel. w.). Rosjanom dano trzy miejsca wyborców, a Polakom tylko jedno. Wybrany p. August Hlasko.

Lepel (tel. w.). Wyborcy p. Władysław Ciechanowiecki.

Mińsk. (Koresp. w.). Komitet wyborców żydów zwołał na d. 20 b. m. zebranie przedwyborcze. Nikt z prawników żydów nie stawiał się, wobec czego Komitet postanowił naznaczyć kandydatów na wyborców według własnego uznania.

Wybory z kurji miejskiej w pow. Warsz. Na wyborach z kurji miejskiej powiatu warszawskiego ogromną większością głosów zwyciężyła lista narodowa. Na wyborców zostali wybrani: Michał Arcichowski — nauczyciel, ks. Jan Makowski, inż. Wł. Zaremba i dr. St. Bzura. Podczas pierwszych wyborów do Dumy z kurji miejskiej powiatu warszawskiego zwyciężyła lista żydowska, a podczas drugich wyborów lista mieszana.

W Łodzi wybory odbędą się d. 1(14) października. Kandydatura w Łodzi. We czwartek wieczorem odbyło się zebranie polskiego Komitetu wyborczego. Jednocześnie przyjęto kandydaturę na posła z m. Łodzi d-ra Antoniego Rząd. Podczas dyskusji w sprawie porozumienia się z liberalno-constytucyjnym stronnictwem niemieckim, jeden z obecnych zaproponował wykluczenie wszelkich porozumień z żywiołami obcymi. Przeciwni temu zaproponowali dr. Rząd, który dowodził koniecznością zbliżenia się do tych Kół niemieckich i żydowskich, którym nie obce są aspiracje narodowe polskie.

Putawy z kurji własności miejskiej wybrano jednogłośnie na wyborców b. posła do Izby, Nakonecznego, Bakiera, Pietrona i Nowaka, — wszyscy należą do stronnictwa dem. narodowego. Pięciu pełnomocników wstrzymało się od głosowania.

Kijów. W wyborach w Zaslawniu nie przeszedł ani jeden kandydat, w Owruku został wybrany jeden Polak.

Żytomierz. W pow. żytomierskim z kurji własności mniejszej, wyborcami zostali: Polacy Duchiniński i Niewiarowski i 8 Rosjan, w tem 4 duchownych.

Urzednicy policyjni. Podczas wyborów od ludności Rosyjskiej m. Wilna urzednicy policyjni miejskiej nie byli dopuszczeni do lokalu wyborczego, z powodu, że według prawa nie są oni prawnymi wyborcami, chociażby posiadali cenzus inny, prócz służbowego.

Poniewież. (Kor. w.). D. 20 września z pierwszych kurji miejskiej wybrany został Frydman Naftol syn Marka. P. Frydman liczy obecnie lat 42, jest adwokatem przysięgłym i obywatelem m. Poniewieża, za licza siebie do kadetów, wybieranym jest po raz trzeci na wyborcę. W pierwszych dwóch wyborczych zjazdach w Kownie trzymał się bloku litewskiego z Żydami. Do I kurji poniewiejskiej należało 649 posiadających cenzus wyborczy (w tej liczbie 182 chrześcijan, do urny wyborczej podano kart 242, w tej liczbie za p. Frydmana 210). Wobec tego, że miasto Poniewież przy obecnych wyborach wysłało do Kowna dwóch wyborców, a żydzi żadnego mandatów nie zastąpili, chrześcijaństwo wyborcy bojkotują.

Wybory kurji ziemiańskiej odbędą się 25 września, zaś zebranie przedwyborcze — 24-go.

Wybory II kurji miejskiej odbędą się dnia 24 września. Przejdzie na wyborcę żydowski kandydat dr. Jakób syn Abrahama Hurwicz, żyd, urodzony w Janowie (kowieński), od lat kilka osiadły w Poniewieżu.

Wobec pertraktacji komitetów wyborczych w Kownie, prawdopodobnie jest, że posłami zostaną: dwaj ziemianie postępowi, przychylni dla ludu litewskiego, ziemianin i książę Litwini i robotnik Girkont z Kowna, bezpartyjny. Taki podział mandatów przy obecnym położeniu sprawy najwięcej uspakajająco działałaby na ludność.

W Grodnie prawosławne bractwo sołfiskie jest w kłopotach co do postawienia swego kandydata na wyborcę, Aleksieja Orłowa, członka bractwa i prawdziwie rosyjskiego działacza, który był wyborcą do I-iej i do 2-iej Dumy. Orłowa waha się postawić obecnie na wyborcę, bo stała się

mała „nieprzyjemność“, polegająca na tem, iż p. Orłow był kasjerem towarzystwa spożywczego, zaś w kasie tego towarzystwa nie mogą się dorachować 6000 rb. Z powodu defraudacji w kasie towarzystwa spożywczego ma się odbyć jego zebranie powtórne d. 24 b. m., pierwsze zebranie miało się odbyć d. 16 b. m. ale do skutku nie doszło.

Blok październikowców ze związkiem narodu rosyjskiego w Dyneburgu. W Dyneburgu w kurji rosyjskiej październikowcy w porozumieniu z oddziałem miejscowego związku narodu rosyjskiego wystawiają wspólnych kandydatów.

Milukow. Władze administracyjne zakwestjonowały prawa wyborcze Milukowa na tej zasadzie, że do wynajętego przez siebie mieszkania wprowadził się o... 5 dni później, wskutek czego nie przemieszczał w niem całego roku. Według daty zawartego z właścicielem domu kontraktu, Milukow odpowiada najzupełniej wymaganym przepisom, nie wprowadził się zaś do mieszkania jedynie dlatego, że je odnawiano.

Z tych samych, mniej więcej, przyczyn wykreślono Milukowa z list wyborczych do Dumy poprzedniej.

Sprawa oprze się o senat.

Wyniki wyborów w Państwie. (I. A. P.).

D. 21 b. m. przybyło 1000 pełnomocników od właścicieli drobnej własności: 3 październikowców, 2 k. d., 355 nacjonalistów, 109 narodowców, 37 nazywających się stronnictwami partii monarchicznych, 188 prawych, 32 umiarkowanych, 65 zaliczających się do lewych, 2 do postępowych, 163 bezpartyjnych i 44 niewyjaśnionych.

Od miast wybrano 24 wyborców: 1 lewy, 7 prawych, 9 postępowych, 7 bezpartyjnych.

Zjazd pełnomocników gmin w Królestwie wybrał: 15 narodowców, 8 nacjonalistów i 3 bezpartyjnych.

Pełnomocników od robotników w przybyło 284: 4 s. r., 23 s. d., 1 październikowiec, 1 k. d., 10 monarchistów, 17 prawych, 5 umiarkowanych, 28 zaliczających się do lewych, 2 skrajnych lewych, 1 postępowiec, 23 bezpartyjnych i 164 nieokreślonych.

Pełnomocników od gmin przybyło 2215: 4 z związku ludu rosyjskich, 15 październikowców, 9 k. d., 7 trudowików, 13 s. d., 1 s. r., 20 narodowców, 159 monarchistów, 182 prawych, 477 umiarkowanych, 2 ludowców, 76 demokratów, 105 lewych, 5 sprzyjających lewym, 6 postępowców, 389 bezpartyjnych i 561 nieokreślonych.

Nowe zwycięstwo dyplomatów japońskich.

Na Dalekim Wschodzie miało ostatnimi czasy miejsce małe zwycięstwo pomiędzy dyplomacją japońską i rosyjską, które w ostatnim rezultacie przyniosło Rosji dotkliwą stratę. Sam fakt przedstawia się w sposób następujący: część Wschodnio-Chińskiej kolei, pozostałej w rękach rządu rosyjskiego, posiada doniosłe znaczenie handlowe, ponieważ łączy Charbina i całą nieurodzajną, mało zaludnioną północną część Mandżurji z bogatymi miastami, leżącymi na południe od Charbina. Dominującą pozycję między niemi zajmują Kuan-czendy i Girin, a po przeprowadzeniu linii kolejowej pomiędzy temi miastami, na pierwsze miejsce wysuwa się Kuan-czendy. Wskutek tego pomiędzy rosyjską i japońską dyplomacją toczyła się o Kuan-czendy zacięta walka. Początkowo Japonia domagała się odstąpienia jej stacji kolejowej w Kuan-czendy w całości, lecz potem zrezygnowała nieco ze swych wymagań i zgodziła się odstąpić Rosji swą rzekome prawa na tę stację za 560.000 rs. Rząd rosyjski chętnie przystał na tę propozycję, ciesząc się z tak łatwego na pozór zwycięstwa. Lecz wkrótce przekonał się, iż sukces to niezbyt świetny. Stacja Kuan-czendy leży w odległości kilku wiorst od miasta tejże nazwy, a dzieli je pasmo gruntu, należące w przeważnej części do Chin i wazkiego pasa, wyłączonego przez rząd rosyjski na przeprowadzenie kolei. Otóż po terytorium chińskiej przeprowadzono od części linii kolejowej, należącej do Japonji w kierunku japońskiej kopalni Szejbilin kolejka systemu Decauville'a, izolując zupełnie w ten sposób miasto Kuan-czendy od stacji kolejowej. Przy samem zaś wjeździe do miasta przystąpiono do budowania stacji, oraz przeprowadzenia całej sieci torów kolejowych, które ciastem pierścieniem obejmą całe Kuan-czendy, uniemożliwiając wszelki ruch towarowy pomiędzy miastem a stacją, tak że cały ruch transportowy z Kuan-czendy, Girin i wszystkich okolicznych miejscowości volens nolens skoncentruje się w rękach Japończyków i cała ta część kolei Mandżurskiej najzupełniej utraci swe wyjątkowe znaczenie dla Rosji, dopisując jeszcze jeden, i to bardzo znaczny, minus do bilansu strat rosyjskich na Dalekim Wschodzie.

Z. R.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w niedzielę, dnia 23 września (6 października) Ładysława i Giełniewa — według nowego stylu N. M. P. Różanowce.

Jutro: N. M. P. od wykupienia wolności — według nowego stylu Marka P. M. i Justyny P. M.

Pojutrze: Firmina B. W. — według nowego stylu Pelagji i Brygidy Wd.

— Z Teatru Polskiego. Dziś w Teatrze Letnim „Hulaj Dusza“ widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami; w roli pani Twardowskiej wystąpi po raz pierwszy p. Górski. Początek o godz. 7 wiecz. Jutro, po raz pierwszy (w Teatrze Miejskim) „Walka motyli“ kom. H. Suderma. Na We wtorek przedstawienia nie będzie.

— Cerkiew w Nowej Wilejce. Kierdy rozpoczęto w r. 1893 starania o nadanie Wilejce praw miastowych, niektórzy mieszkańcy zobowiązali się złożyć 14000 rb. na budowę cerkwi. Obecnie już kilka lat, od kiedy Nowa Wilejka otrzymała prawa, zaś ofiarodawcy nie uiszczają za ze swych zobowiązań co do budowy cerkwi. Wobec tego litewska dieceza prawosławna podnosi sprawę sądową i wytacza akcję cywilną przeciw hojnym ofiarodawcom.

— Sad wojenny. Do Mińska wyjeżdża d. 17 października czasowy sąd wojenny pod przewodnictwem generała Dona.

— Podziemia. Architekt miejski p. Michniewicz i geometra p. Walicki dokonali badań w podziemiach z placu, należącego do zakładu Dr. Jezus w kierunku góry Zamkowej. Pp. Walicki i Michniewicz zbadał przeszło 70 sążni podziemnego korytarza, szerokiego na 2 sążnie i dokonali kilku zdjęć fotograficznych.

— Zdrowotność. Na zasadzie zadań ministerium spraw wewnętrznych, gubernator zapytał Zarząd miasta, co uczyniono w celu uzdrowienia miejscowości około stacji kolejowej.

— Przytulki żydowskie. Kuratorjum wilejskiego przytulku żydowskiego zwróciło się do Zarządu miasta z prośbą o asygnowanie 500 rubli na urządzenie drugiego takiego przytulku i 300 rb. na podwyższenie istniejącego już.

— Potrzebni lekarze. W miastach powiatowych gub. mińskiej: Iłuminiu i Mozyrzu wakują posady lekarzy miejskich.

— Brak serca. Wczoraj po południu między godz. 4—5 byliśmy świadkami przykrej sceny. Z domu p. Burego przy zaulku S-to Jerskim № 4 z rozporządzenia rządu tego domu, p. Rudzińskiego, wyrzucano z mieszkania na bruk lokatora, robotnika, Jana Minowicza z żoną i dwójkiem chorych dzieci, z powodu nieuiszczenia kilkunastobowej należności za komorne. Widok wynoszący na ulicę rzeczy, chorych, płaczących dzieci, oraz gawiedzi, licząc zebranej dookoła, sprawiał nader przykre wrażenie.

Redakcja „Dziennika Wileńskiego“ otwiera niniejszem listę składów na rzecz robotnika, pozabawionego dachu.

— Sprostowanie. W notatce p. t. „Informacje „Siew. — Zap. Golosa“, zamieszczonej we wczorajszym numerze naszego pisma w „Wiadomościach bieżących“, czytało należy nie „w królewskich znakach“, lecz „w dochodach ekonomicznych“.

— Pożar. Wczoraj, o godz. 1 po południu, w domu Degima Radomskiego (ul. Archangielska) z niewiadomym przyczyną wszął się pożar w muremowanym domu. Następnie ogień przeszedł na drewniany budynek tegoż właściciela znanego Londona. Zapelnemu niemal zniszczeniu uległy wszystkie budynki. Była straż ogniowa po 5-10 godzinnej walki liwej pracy zdolna stłumić ogień; stracy wynosiła 20 tysięcy rubli. Prócz właścicieli, ponieśli liczne straty lokatorowie tych domów.

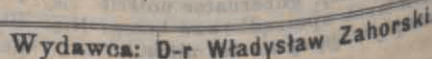
— Samobójstwo. D. 21 b. m. około g. 4 w dzień w Cielatniku na lawce, niejak p. Mikulski (Siemionowska № 8) zrzucił esencję octową. O g. 9-iej znalazł go w stanie bezprzytomnym. Pogotowie odwiezło go do szpitala.

— Kradzieże. Onegdaj skradziono: Aleksandrowi B-ranowskiemu (zaal. Piaramecki № 12) biżuterję, rzeczy i pieniądze, strata wynosi 281 rb., Henrykowi Kozłowskiemu (ul. Orenburska № 17) rzeczy wartości 120 rb.

— Rabunki. Onegdaj zrabowano: robotnikowi Michalowi Budkiewiczowi (ul. Poltawska) 12 rubli, mieszczaninowi Kozłowskiemu (ul. Kopanica) 12 rubli i zegarek.

— Podrzucone dziecko. Na ul. Pogotowie ratunkowe w ciągu ubiegłego tygodnia wzywano było do 59 wypadków.

— Przyjechali do Wilna. Hotel Europejski: ob. Aleksander Białozor, ob. Mirosław Bohdanowicz, ob. Jan Dowojno.



NAJAZD NIEMIECKI.

Pojawiła się niedawno broszura jednego z bardzo wybitnych publicystów polskich, p. Bolesława Koskowskiego: „Niebezpieczeństwo Niemiec“, która mimo ważności tematu i mimo aktualności nie zainteresowała ogółu w tej mierze, jakiejby sobie życzyć należało.

W oczach naszych dokonywa się olbrzymia rewolucja ekonomiczna, sprawiająca, że Niemcy w przeciągu ostatnich trzech dziesięcioleci lat z kraju rolniczego zmieniły się na przemysłowy i wyrobami swemi zalały cały świat, w oczach naszych dokonywa się systematyczny, pokojowy najazd niemiecki, tem groźniejszy, że wypływa z duchowych właściwości tego narodu.

Kiedy przed laty trzydziestu, po wojnie francusko-niemieckiej, handel angielski panował nad światem, nikt nie przypuszczał, aby te Niemcy, o których wyrobach mawiano, że są „schlecht und billig“, w przeciągu niespełna ćwierćwiecza zajmą przodujące miejsce. I to przodujące miejsce na każdym niemal polu.

Tak więc Niemcy, posiadające w r. 1870 ledwie 20 tys. kilometrów żelaznych, w 1902 liczyły 51,694 kilometrów, zostawiając za sobą i Rosję i Francję. Półtora miljarda marek, rzucanych na wewnętrzny żegluga rzeczna, uzyskanie 14,366 kilometrów dróg wodnych umożliwiło przemysłowi niemieckiemu współzawodnictwo na rynku europejskim i udogodniło wielce handel morski. Kraj dawniej kontynentalny stwarza flotę handlową, w świecie zajmującą drugie miejsce po Anglii; marynarka handlowa zwiększa się o 250 proc; w sztuce budowania statków, które uczyli Niemcy Anglii, uczniowie poczynają prześcigać mistrzów. Niemieckie morskie towarzystwa transportowe „Hamburg America Linie“ i „Norddeutscher Lloyd“ dzierżą prym, przewożąc anglijską „Cunard Line“.

Do walki o panowanie nad morzem stają z Anglią Stany Zjednoczone i Niemcy. Wzmagają się ustawicznie ruch handlowy, a Niemcy w 1871 r. pozostając w tyle za Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Francją, obecnie zajmują drugie miejsce, bezpośrednio po Anglii.

Sferą interesów ekonomicznych opanują Niemcy cały szereg krajów. Zwróćmy np. uwagę p. Koskowskiego, że we Włoszech, na północy, hotel, biura podróźnicze, kawiarnie, handel detaliczny jest w ręku niemieckim, że w Belgradzie i Serbji wogóle język niemiecki rozpowszechniony jest nawet wśród służby i kupców.

Monarchję austriacko-węgierską chciałaby Niemcy widzieć swym „anksem handlowym“, biorą z niej miano, zboże, dostarczają węgla, maszyn, wyrobów włókienniczych. Podobnie ma się rzecz z Włochami, gdzie przeprowadzają Niemcy roboty publiczne, gdzie wszystkie sprawy większe przedsiębiorstwa po-

wstały z inicjatywy niemieckiej; doświadczenie kanału symplekski, osuszenie błot pontyjskich. Do Sawajcarji, ulegającej dawniej wpływom francuskim, import niemiecki w latach 1895 — 1900 wzrósł o 40 proc. Broni się przed najazdem dzielnie Francja, ale i tam wyroby niemieckie tanie a solidne robią swoje; niemiecki przemysł żelazny poczyni Francję zalewając. W Belgji największe banki i przedsiębiorstwa wywozowe są niemieckie, a Holandia już wskutek swego połączenia geograficznego stała się miejscem tranzytowym pomiędzy Niemcami a innymi krajami, zwłaszcza zamorskimi. Walka handlowa Anglii i Niemiec w obecnej chwili korzystniejsza jest dla ostatnich; import Anglii do Niemiec w r. 1900 wynosił 912 milionów marek, eksport 840 milj. marek. Handel niemiecki poczyni wypierać angielski z krajów północnych; od 1895 — 1899 przywóz niemiecki do Danji wzrósł o 33 proc. To samo z Hiszpanją, gdzie towar niemiecki dostaje się często pod firmą francuskiego. Podobnie można mówić o Grecji i Turcji, gdzie od 1890—1893 import niemiecki wzrósł z 3 do 49 milionów marek. W Rumunji jedna trzecia fabryk jest własnością niemiecką.

A Rosja? Przecież od XVIII wieku traktowali ją Niemcy, jako swój teren kolonizacyjny. Koloniści niemieccy rozsiedli się nad Bałtykiem, morzem Czarnym, nad Wołgą; Niemcy dostarczają Rosji przedsiębiorców, urzędników, arystokracji i wyrobami swemi zalewają do szczytnie.

To, co widzimy na kontynencie, spostrzegamy również poza Europą. Import angielski do Afryki jest dziesięćkroć liczniejszy od niemieckiego, ale trudno powiedzieć, ile w tym imporcie wyrobów pochodzi nie z Anglii, lecz z Niemiec. Na Dalekim Wschodzie posuwają się Niemcy coraz intensywniej. W roku 1897 zajęto Kiao Czau. Potem Szantung. Kupcy niemieccy wtargnęli do Chin. Import do Japonji z Niemiec wynosił w 1895 roku 12,283,000 jenów, gdy z Japonji 3,340,000; w pięć lat potem pierwsza cyfra wzrosła o 100 proc., druga spadła o parę tysięcy. Azja Mniejsza cała wydana na łup eksploatacji niemieckiej.

Do Australji w latach 1887—1898 import niemiecki wzrósł się z 540,000 funtów szterlingów na 1,854,000, gdy angielski spadł z 31 mil. na 23 mil. W Ameryce w Stanach Zjednoczonych, nie mogą liczyć na podboje ekonomiczne, ale z całą siłą zwracają się natomiast ku Ameryce Południowej i Środkowej. Złazszcza ku Brazylii skierowują swą akcję; przed dwoma laty konsul niemiecki wyraził się, że państwo nie znieśnie żadnej innej konkurencji kolonizacyjnej, a ekonomista Schmoller powiada: „Powinniśmy życzyć sobie za wszelką cenę, aby się utworzył na południu Brazylii stan z 20 do 30 milionów Niemców, aby ten stan

pozostał częścią integralną Brazylii lub stał się niepodległym, albo żeby żył w ścisłych związkach z cesarstwem“. Myśl i tendencja aż nazbyt jasna.

Ambicje niemieckie rosną dla swych powodzeń niesłychanie szybko. Podniecają je prasa, nauka, korporacje. Wzrastają coraz bardziej i w dobie dzisiejszej niebezpieczeństwo niemieckie staje się równie groźne, jak żółte, jeno jest bardziej aktualne.

Wytwórcą niebezpieczeństwa jest: państwo i naród. Państwo nakreśla drogi i plany, naród je skoordynowaną pracą urzeczywistnia. Te tylko dwa czynniki spowodowały wzrost i rozbujalność przemysłu niemieckiego.

Rozwojowi przemysłu służyło wszystko; społeczeństwo niemieckie zrozumiało, iż przezeń zyskać może zbył i wpływ i ofiarowało się całej tej idei. Chemia i nauki techniczne stoją w ścisłym zespole z fabrykami, które zużytkowują natychmiast wszelkie zdobycze naukowe. Szkolnictwo stwarza t. zw. Fortbildungschulen i Fachschulen, w których kształcą się rzemieślnicy, kupcy, przemysłowcy. Nauczyciele wędrowni, wydawnictwa, instytucje starają się o podniesienie wiedzy fachowej, a czego nie uczyni państwo lub gmina, tego dopełni samopomoc społeczna. Nad rozwojem przemysłu czuwa troskliwie państwo, które nawet niektóre roboty publiczne odbiera na „ciężkie czasy“. Opiera zaś się przemysł o potęgę materialną Niemiec, o uosobienie narodu i charakter, o jedność narodu i państwa.

Cierpliwość i metoda w postępowaniu, rozum w pomysłach i giętkość umysłowa, zdolność przyswajania sobie języków, obyczajów i zwyczajów obcych i „łatwość“ przystosowania się do stosunków, instytucji, nawet przesądów, wśród których żyją—te cechy stały się decydujące w walce o byt. Jest w tym narodzie, pozornie oziębiałym i niezdolnym do samodzielności, rozpęd, „siła rzutu“, które kazaly narodowi (wbrew pierwotnym przekonaniom Bismarka) dać inicjatywę do polityki kolonizacyjnej. W narodzie widzimy zgodność myśli narodu z dążeniami państwa, wzrost zaufania do własnych sił, rozrost hasła, zdobyczy materialnych, pogardę dla narodów słabych, lub posiadających idealniejsze aspiracje, wiarę w środki materialne „posłannictwa cywilizacyjnego“ słowem: splendit materialism! Jak idee materializmu i imperjalizmu politycznego opanowały wszystkich, widzimy najlepiej na socjalnej demokracji, której rewizjonizm nie jest niczem innym, jak tylko próbą pogodzenia interesów proletariatu z imperjalizmem Wilhelma II, jak tylko pojednaniem się z myślą, że zaborcza ekspansywna polityka Niemiec leży w ich prężności politycznej i ekonomicznej; że się z tem godzą, świeży dowód mamy na zjeździe stuttgartskim, skończonym przed paru dniami, gdzie

socjaliści niemieccy głosowali za polityką kolonizacyjną.

Zamiast podboju wojennego dokonywują Niemcy najazdu i podboju przez kupców, przemysłowców i kolonistów. Jest to, jak mówi Marcel Dubois, poprostu oszczędność wojny dla narodu, prowadzącego handel zdobywczy. Głosząc wszędzie pokój, są Niemcy do wojny gotowi. „Si vis pacem, para bellum“. Sytuacja polityczna, wobec aspiracji Stanów Zjednoczonych i Anglii, i siły rozrodcze i wytwórczość Niemiec zniewała je do skierowania się ku Rosji i Austrii. Niczego więcej życzyć sobie Niemcy nie mogą, jak jeno, aby Rosja nadal w tem osłabieniu trwała.

Postępowanie Niemców widzimy dziś jasno.

W polityce eksterminacyjnej wobec Polaków w Poznańskim jest coś więcej, niż zamiar zniszczenia żywiołu polskiego w Księstwie: jest tendencja stworzenia stałych, silnych placówek niemieckich, umacnianie się na pozycjach, aby potem sięgnąć do Królestwa, do Litwy, do Rusi. W Królestwie takie placówki się wznoszą: wzdłuż granic zachodnich ciągną się dziesiątkami mil kolonie niemieckie, żyjące własnym, odrębnym życiem, utrzymujące ścisły związek z macierzą. Jest to konsekwentne, obliczone na dłuższą metę opanowywanie ziemi we władarstwo niemieckie.

I — jest to zdanie piszącego te słowa—to widzimy u nas. Germanizacja szkół w Księstwie Cieszyńskim, zagarnianie ziemi na Śląsku, a ostatnio powstały Związek niemiecki w Galicji, nie są niczem innym, jak tylko posterunkami w przężeniu się żywiołu germańskiego na wschód. „Drang nach Osten“ widzimy na całej linii.

Dlatego też pasowanie się i zmaganie rodaków naszych w Poznańskim z nawałnicą germańską jest jednocześnie zmaganiem się dla nas. Gdy tam się germanizacja utrwali, tem prędzej my, czy w zaborze austriackim, czy w Królestwie, stanjemy w obliczu najazdu niemieckiego.

Tej germanizacji, najazdu niemieckiego na gruncie galicyjskim propagatorami gorliwymi—jesteśmy, niestety... my sami. Każde słowo, wyrzeczone po niemiecku w urzędzie, w handlu, w rozmowie towarzyskiej, każdy grosz, rzucony za towar obcym—to tylko wspomaganie, często bezwiedne, niebezpieczeństwa niemieckiego.

A czasby był ostatni wzięć od Niemców: planowość, systematyczność, cierpliwa stałość; przyswoić nam te zalety i plenić germanizm u nas na każdym kroku i ile sił.

H. W.

Listy z Podgórze.

VI.

Biblioteka klasztorna w Kalwarji.

Ruch feministyczny dzisiaj w Europie niezaprzeczenie robi olbrzy-

mie postępy. Jest jednak granica, o którą się rozbić musi, a tę zapórę stanowi prosty nadpis nad drzwiami: „Klauzura—niewiadomostom wstęp wzbroniony“. Setki białych rącek z Kola Kobiet machną na to lekceważąco i gotowe odrzucić się równouprawnienia w tym kierunku, bez pocucia ofiary, poniesionej na ołtarzu swojej kobiecości. Ja jednak przed tą klauzurą w klasztorze O. O. Bernardynów w Kalwarji stanęłam szczerze zmartwiona. — Miewam czasem bardzo staroświeckie uczucia. Więc ta biblioteka o 6,000 dzieł, a koło 10,000 tomów to dla mnie przybytek niedostępny?

I nie nie pomogło! Żadne przekonywania i argumenta, że przecież najgorsza niewiasta tylko do pewnego wieku może być dziełem szatana; żadne prośby,—nie nie mogło podziałać na ten zakłętą nadpis! —I sama siostra Ojca Świętego, nie może tego progu przestąpić — odpowiedział mi bardzo uprzejmie ksiądz kustosz, przełożony klasztoru. Westchnęłam—wół upokorzona w intencjach równouprawnienia swego,—a wół dumna, że przecież jest takie miejsce na kuli ziemskiej, gdzie mię uważają jeszcze za niebezpieczny twór Boży.

Uprzejmość dobrych O. O. Bernardynów pocieszyła mnie wkrótce. —Przyniesiono olbrzymi katalog, świetnie sporządzony w roku zesłanym przez profesora Morawskiego ze Lwowa, i zaproszono do Zakrytych najprzód, a potem do parlatorium.—Ojcowie i braciśzkowie, zagłądali z początku z niedowierzaniem: dwóch wyraziło podziw, że też „takie rzeczy“ mnie interesują, ale, widząc mój zapał w odczytywaniu katalogu i robieniu notatek, zostawiono mnie samej sobie na całych pięć godzin z rzędu.

Nademną—kukulka regarowa odzyskała się donośnie. W przerwach między godzinami, zdaleka dolał szmer chóralnych paciery zakonników, a z blizką w starożytnym kantorku stukał „mały robaczek-kolętek“. —Gdzieś na dziedzińcach, echo dzwonów, odbite od gór, przez otwarte okno wpadało do celi i razem ze smugą słoneczną drżało pod sklepieniem. Do okna zakratowanego mczna było się dostać przez dwie wysokie kondygnacje schodów, biegnących wzdłuż ściany, i służących do siedzenia widocznie.

Zapadłam w średniowiecze z rozkoszą rozciekawionego podróżnika. Iść śladem myśli w ludzkości, przedzierającej się przez tajne bytu, i widzieć ten mrówczy trud zbierania okrucich wiedzy po przez stulecia i granice ziem i narodów, i czuć pochod swoich rodaków po tym jasnym szlaku razem z największymi geniuszami ludzkości i cywilizacji, i nareszcie ogłądać na własne oczy, że moja ziemia, mój kraj dawał opiekę wytworom umysłu człowieka, narodów Zachodnich i ogniskowało wiedzę, którą żyły ówczesne społeczeństwa, —to jest uczucie, którego mi może pozazdrościć nie-

TADEUSZ KORZON.

Coś historycznego o Nowogródku.

(Dokończenie)

Obok miasta stał zawsze zamek, siedzisko urzędu namiestnika wielkoksiążęcego, a potem, od czasu unji Lubelskiej 1569 r., wojewody nowogrodzkiego—urzędu, nie osobnego, bo wojewoda przebywał tu mógł rzadko i krótko, gdy otrzymał 38-e krzesło w senacie Rzeczypospolitej, musiał jeździć do miast konnych na sejmy, odbywał rezydencję przy osobie królewskiej, w czasach wojennych sypiał w namiocie obozowym, podczas pokoju zaś mieszkał w pałacu dworze dworze dworze. Władzę czynności urzędowe wykonywali nadwornicy przez niego podwojewodzy i niżsi oficyjaliści z dworzana, wielkimi, pacholami, drabami. Splendor wódzania mieszczanem, o ile się dało, do narzucania im ciężarów niewłaściwych, do zagarniania czasem nawet

posiadłości miejskich. Zdarzało się przecie i to, że wojewoda usuwał nadużycia. Księga niniejsza świadczy, że J. W. J. Pan Skumin Tyszkiewicz, długoletni (1590—1618 r.) wojewoda nowogrodzki, „instrumentem“ z d. 22 kwietnia 1498 uznał przeciążenie miasta różnemi kontrybucjami, jak słodowym, browarnem, stróżowem, a najbardziej opłatą coroczną 50-ciu złotych węgierskich—więc „uwolnił“ od niej mieszczan, odwołał niesłuszne podatki, a sam się kapszczyzną od piwa i od miodu po kopie groszy, od wódki po pół kopy groszy kontentował. Zwrócił miastu zaścianek, przy Morchowie leżący, do zamku niesłusznie przywłaszczony. Życzliwą dla mieszczan uczynność swoją posunął jeszcze dalej. Do zamku należały cztery przyległe ulice: Kowalska, Dubatowska, Wileńska i Belczyńska. Stanowiły one niezależną od magistratu jurysdykcję i były zamieszkałe przeważnie przez Żydów. Otóż wojewoda nakazał, aby wszyscy jurysdykcyanci płacili do kasy miejskiej po 2 grosze rocznie na zegar i przykładał się według możności do brukowania ulic miejskich, Żydom zaś, żeby swe janki utrzymywali tylko pod szkołą t. j. synagogą swoją, oraz żeby ich rzecznicy nie mieszały się z rzeźnikami chrześcijańskimi. Czuając, że przekracza zakres władzy swojej, gdy uszczuplał dochody stołu królewskiego (bo Nowogródek zaliczał się nietylko do starostw grodowych, ale do przeznaczonych niedawno dla króla ekonomji), Tyszkiewicz „pozwolił“ mieszczanom sta-

rać się u Najjaśniejszego Majestatu o zatwierdzenie tego wszystkiego—co nastąpiło niezwłocznie, dnia 9 go maja.

Pobudką do takich dobrodziejstw było zaznaczone w „instrumentcie“ sprostowanie, że miasto „poczęło inclinari ad ruinam“ t. j. chylić się ku upadkowi. Nie możemy przyznać temu sprostowaniu trafności nawet w 1613 r., kiedy pożar zagrzebał „lepszą część miasta“ w popioły i kiedy tenże Tyszkiewicz ustąpił mu całą ową jurysdykcję za przyzwoleniem Zygmunta III z d. 5 grudnia tegoż 1613 r. „). Jako stolica województwa, Nowogródek był już miejscem częstych zjazdów szlachty na sejmiki i sądy. Przewyższył nawet znaczeniem inne miasta wojewódzkie, gdy utworzony w 1581 r. Trybunał główny W. X. Lit. zaczął odprawiać tutaj drugą swoją kadencję na przemian z Mińskiem (po zakończeniu kadencji pierwszej, wileńskiej). Nadto po unji Brzeskiej (1596) Nowogródek ożywił się wybitnym ruchem religijnym. Przebywali tu przez czas dłuższy biskup włodzi-mierski brzeski, Hipacy Pociej, oraz metropolita kijowski: Michał Ra hoza i Welamin Rutski. Przyjęła onę większą część ludności z duchowieństwem swoim i wojewodą Teodorem Tyszkiewiczem, który do r. 1609 był gorliwym dyżunitą, członkiem bractwa św. Ducha w

Wilnie „). Nie ustawały jednakże długo jeszcze spory z gromadką dyżunitką, skupioną przy cerkwiach Woskresieńskiej, Święto-Mikolskiej i Święto Jańskiej. Welamin Rutski do walki teologicznej nietylko przysposobił zakon unicki Bazylianów i Bazylianek, ale jeszcze sprowadził Jezuitów do Nowogródka. A poprzednio rozpoczął podobną pracę pedagogiczną, przez utrzymywanie szkół — Dominikanie, uposażeni w 1598 r. przez Krzysztofa Chodkiewicza, koniuszego W. X. Lit. Odbywały się dysputy publiczne z arjanami w 1609 i z kalwinami w 1616 r. ale Zygmunt III w 1618 roku kazał zamknąć zbór kalwiński. Więc w pierwszą połowę XVII w. mnożyły się kościoły i klasztory łacińskiego obrządku — mrowana Fara r. 1626 „). Franciszkanie, Dominikan-ki, Bonifratryści czyli Bonifratrzy; tych ostatnich „wokował na usługę chorých“ (warjatów) Leo Sapieha, podkanclerzy W. X. Lit. w 1649, dał im dwór „z ogrodami, sadami, z wolnem prowadzeniem wody krynicznej z góry Zamkowej“.

Korzystamy z tej wzmianki, żeby rozwiązać zagadkę o nawadnianiu fos zamkowych. Istniały krynice i

źródła, dziś zaginione pod gruzami. Musiały być obfite, znajdujemy bowiem drugą wiadomość, że w r. 1622 Jan Kiernowski, podsedek województwa Nowogrodzkiego (późniejszy wojewoda), zakupiwszy plac „Hopanowski“ od organisty kościelnego (widocznie od organisty farnego), uzyskał od Sapiehy Mikołaja, wojewody, konsens na sprowadzenie wody krynicznej „w górę Zamkowej“, a starczyło tej wody na zapotrzebowanie sadzawek, które przy swoim dworze pokopał. Więc i fosy zasilały się zapewne z krynicy jednej lub kilku; od strony zaś wschodniej południowej, gdzie pod murami zamkowymi ciągnie się głęboka nizina, musiały być zabezpieczone tamami.

Długo, przez półtrzecia wieku, żyli sobie Nowogrodzanie w pokoju, nie widząc obcego najezdnika, bo krzyżackie rajzy ustały z końcem XIV stulecia; Tatarzy krymscy, porażeni przez Głińskiego w 1506 r. pod Klekiem, nie posuwali swoich zagonów w te strony. Bezpieczne położeniem swoim w środku rozszerzonego i potężnego państwa miasto Nowogródek nie zbudowało sobie murów, baszt i bram obronnych; fortyfikacje Witoldowego zamku nie były ulepszone stosownie do postępu sztuki wojkowej. Aliści w połowie XVII wieku przyszedł „krwawy potop“ na całą Rzeczpospolitą polsko-litewską; wszystkie województwa, ziemie, powiaty były deptane przez tego lub owego nieprzyjaciela; do Nowogródka przyszedł d. 18 lutego 1660 r. Chowańskij,

*) Tytuł wojewody nowogrodzkiego pojawia się wprawdzie przed unją Lubelską, od r. 1507, lub nawet od 30 grudnia 1498 (ob. Józef Wolff: Senatorowie i dygnitarze W. X. Lit., Kraków, 1885, str. 36), Zygmunt August był dziedzicznym panem Litwy t. j. dopóki nie rzekł się władzy i nie włożył Litwinów do sejmowania.

*) Darowizna jurysdykcji czyli „Inkorporacja“ ulic zamkowych do jurysdykcji miejskiej — uzyskana w 1641 r. zatwierdzenie sejmu przez konsystencję, zapisaną w Volumina Legum IV, fol. 28.

*) Smorodski: „Po powoła Piśtidiesiatletija w owozjedinenija Unijatom“ artykuł w Pamiatnaja Knizka Minskoj Gubernii na 1889 god. Minsk, 1888, str. 286—7.
*) Założona podobno przez W. to'la i uświęconą ślubem Jagielly z Sońią, ale zapewne budowana nanowo po pożarze. Dziś odbudowywać się z ruin i będzie kościołem filijalnym; probostwo zaś mieści się przy drugim kościele po-dominikańskim.

